

DUSZPASTERZ TRZECH NARODÓW

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok III, nr 5 (32)

Wilno, 3 - 16 marca 1991

cena 50 kop.

W OBRONIE WOLNEJ LITWY

"Wolność, o którą Litwini walczyli od ponad 40 lat i której z powodu obojętności świata nie zdołali odzyskać, jest mocno zagrożona. Przyjechałem tu z Litwy, żeby prosić Was o ratowanie litewskiej wolności. Kiedy 10 lat temu Wam ją odbierano, świat wylewał tylko krokodyły łzy, ale nikt Wam nie pośpieszył z pomocą. Litwa patrzy dziś na Polskę z wielką nadzieją".

Powyższy fragment mego wystąpienia w Senacie Rzeczypospolitej Polski w pełni odzwierciedla charakter mojej misji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w tragicznym dla Litwy okresie. Działalność przedstawicieli parlamentu i rządu Republiki Litewskiej poza jej granicami w momencie zagrożenia odegrało znaczną rolę w ugruntowaniu niepodległości Litwy. Umiędzynarodowienie tych procesów jest przedmiotem działalności komisji spraw zagranicznych Rady Najwyższej Litwy, w skład której wchodzi.

Biuro informacyjne, utworzone w Warszawie, przekazuje do Polski i dalej rzetelną informację o sytuacji na Litwie. Pomimo wojny w Zatoce Perskiej, środki masowego przekazu w kraju poświęcały Litwie najwięcej uwagi. Akcją pomocy, ogarnięty był ogół społeczeństwa. Ta ofiarność niewątpliwie przyczyniła się do zbliżenia naszych narodów i państw. Prowadzona ona była głównie przez Polski Czerwony Krzyż, Kościół, różne struktury charytatywne. Odbywały się nabożeństwa w intencji państw bałtyckich, a w szczególności Litwy.

Świat apelował o poważnych naruszeniach praw człowieka na Litwie. Senacka Komisja Praw Człowieka i Praworządności ostro potępiła w swej uchwale fakty pogwałcenia prawa i podjęła starania w celu zorganizowania komisji różnego szczebla dla szczegółowego zbadania tego zagadnienia. (Tekst Uchwały drukujemy na s. 2).

Szeroko komentowany był postępek w stosunkach narodowościowych. Polskie struktury organizacyjne na Litwie dały świadectwo, że w dramatycznych momentach opowiadają się za niepodległym Państwem Litewskim i przeciwstawiają się użyciu siły w rozwiązywaniu spraw politycznych. Z drugiej strony parlament stanął na wysokości zadania, uchwalając szereg zmian na korzyść mniejszości narodowych. Miejmy nadzieję, że organizacje polskie konstruktywniej podejść do tej kwestii.

Niezapomniane wrażenie wywarły dwie wizyty w Pradze. 15 stycznia uczestniczyłem w nadzwyczajnej sesji parlamentu Czecho-Słowacji. Wystąpienie przedstawiciela Republiki Litewskiej było przyjęte z wielką życzliwością. Podjęta została Uchwała popierająca Litwę. Mówiąc o tragicznych wydarzeniach nawiązałem do agresji państw członków Układu Warszawskiego na Czecho-Słowację w 1968 roku. Wydarzenia na Litwie były także

przedmiotem rozmów z przewodniczącym parlamentu Alexandrem Dubčekiem i ministrem spraw zagranicznych Jirím Dienstbierem. W związku z rozpoczęciem wojny w Zatoce Perskiej nie doszło do skutku zaplanowane wcześniej spotkanie z prezydentem Vaclavem Havlem - Rada Obrony, której on przewodniczył, naradzała się do późnych godzin wieczornych.

Do spotkania z Havlem doszło w przeddzień rozmów prezydentów trzech państw - Czecho-Słowacji, Polski i Węgier w Vyšehradzie. Miałem do przekazania prezydentowi Czecho-Słowacji list od Vytautasa Landsbergisa z prośbą o zajęcie aktywnego stanowiska wobec Litwy podczas tego spotkania. Podobne listy zostały wręczone prezydentom Polski i Węgier. Omówiliśmy sprawy politycznego poparcia dla Litwy ze strony Czecho-Słowacji. Zapoznałem prezydenta z informacją, którą posiadałem na temat wydarzeń w Wilnie. Prezydent z zadowoleniem stwierdził, że zmiany w ustawodawstwie litewskim, dotyczące mniejszości narodowych rozwiąły pogłoski o nacjonalistycznych tendencjach w działalności naszego parlamentu.

Mówiąc o spotkaniu w Vyšehradzie, trzeba podkreślić, że największą aktywność na temat Litwy wykazał właśnie Vaclav Havel. Wniosek taki zrobiłem po konferencji prasowej, która odbyła się po spotkaniu Trójki. Prezydent Lech Wałęsa niejednokrotnie zaznaczał, że symboliczne gesty nie pomogą dziś Litwie. Będzie ona wolna, lecz jest to sprawa czasu i ceny.

Na spotkaniach z przewodniczącym parlamentu Węgier i członkami komisji spraw zagranicznych parlamentu węgierskiego omawialiśmy sposoby politycznego poparcia dla Litwy i kwestie parlamentarnej współpracy obydwu państw.

Zbyt duże uzależnienie gospodarcze od ZSRR i zwłoka z wycofaniem się wojsk tego państwa z terenów Polski, Czecho-Słowacji i Węgier uniemożliwia oficjalne uznanie Litwy. Po raz kolejny społeczeństwo nie może kierować się swym sumieniem, a powinno myśleć o reakcji i presji wielkiego mocarstwa. Najdalej poszła Islandia i za to należą się jej brawa.

Szereg krajów zachodnich (w szczególności USA i Francja) nigdy nie uznały aneksji państw bałtyckich przez ZSRR. Oznacza to, że sprawa litewska nie jest jedynie wewnętrznym problemem Związku Radzieckiego, ale ma wymiar międzynarodowy. Tak jak cały świat stanął w obronie wolności Kuwejtu, najwyższy czas stanąć w obronie wolnej Litwy.

Czesław Okińczyc



Kościół Znalezienia św. Krzyża w Kalwarii Wileńskiej

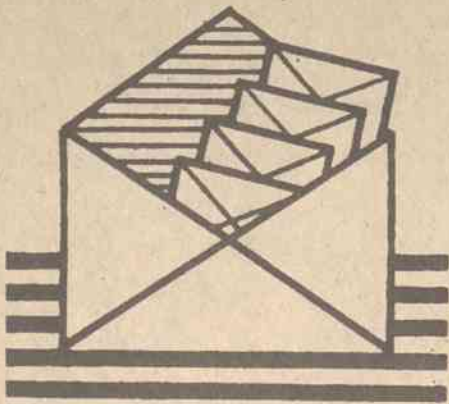
Fot. Romuald Mieczkowski

Jeszcze słowo o ks. Henryku Hlebowiczu

W dobie niepokoju nie tylko politycznych i ekonomicznych dręczą nas też niepokoje natury duchowej, moralnej. Istnieje wielkie zapotrzebowanie na ideał zachowań międzyludzkich. W Polsce w czasach nowoczesnych społeczeństwo znalazło odtrutkę duchową w postaci ks. Jerzego Popiełuszki, który pełniąc służbę Bożą, potrafił koić dusze i dawać wzór postaw. Zresztą nie tylko w Polsce Kościół pełnił i pełni ogromną rolę. Wreszcie po dziesięciokrotności jego katakumb wraca on na dobre do swej misji uzdrawiania ducha społeczeństw, nade wszystko na połaci Europy Środkowo-Wschodniej. Kościół w Polsce, jak i na Litwie historycznie był już autorytetem, cieszył się poparciem za swą niepodległą myśl polityczną.

Na terenie Wilna przedwojennego w okresie okupacji zasłużony autorytet zdobył ks. Henryk Hlebowicz, duszpasterz i wychowawca młodzieży akademickiej, przyjaciel wiernych i życzliwy ich kaznodzieja. Kazania księdza były prawdziwym drogowskazem dla niejednej jego owieczki. Jego słynne kazanie majowe w wileńskim kościele św. Jerzego z 1941 r. zamieściliśmy na naszych łamach w nr 23/90.

Uwzględniając dalsze zainteresowanie Czytelników jego postacią zamieszczamy dziś na s. 4 - 5 kolejne artykuły o tej niezapomnianej indywidualności.



Kontynuować rozpoczęte tematy

Bez względu na to, jakie czekają nas próby - moim zdaniem - trzeba zrobić wszystko, żeby dwutygodnik ukazywał się w nie zmniejszonej objętości i nie zmienionej postaci. Dlatego chciałbym, żeby powróciły wszystkie wcześniejsze rubryki. Poznawanie historii ojczyzny i ziemi na pewno pozwoli nam godnie przetrwać trudne chwile, nie zagubić się w podstępnych zawikłaniach historii. Czekamy więc na kontynuację wcześniej rozpoczętych tematów.

Artur Sielewicz
Wilno

Trudności z nabyciem pisma

Bardzo szkoda, że ostatnio nabycie "Znad Wilii" w Warszawie, nie mówiąc już o innych miastach Polski, jest niemożliwością. Znajoma przywoziła z Wilna tegoroczne numery, które przeczytałam z wielkim zainteresowaniem. Znajomi, którym z kolei wypożyczyłam pismo także chętnie kupowałyby je u nas w kioskach, niestety gazeta bywa bardzo rzadko i trudno na nią trafić. Redakcji życzę powodzenia i wielkiego nakładu - "Znad Wilii" jego zasługuje.

Kazimiera Sobańska
Warszawa

O Polakach na Litwie

W Zielonej Górze w Wojewódzkiej Bibliotece zakładamy dział dokumentacji dotyczącej życia kulturalnego Polaków na Litwie. W szczególności zależy nam na materiałach związanych z życiem literackim. Te bowiem posłużą najpierw do prac magisterskich Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Oczywiście inne materiały też są ważne. Chcemy zrobić u nas taką placówkę o zasięgu ogólnopolskim. Część dokumentacji przekażę już wkrótce po zakończeniu wystawy "Polacy na Wileńszczyźnie". Potem będziemy już uzupełniali sukcesywnie. Mam nadzieję, że przy pomocy przyjaciół z Wileńszczyzny cały zamiar zrealizujemy w pełni.

Henryk Szyłkin
ul. Zamenhoffa 9m. 1
65-186 Zielona Góra

Wspieramy sercem i duchem

Wiemy, że u Was dzieje się to samo, co w Polsce po 13 grudnia 1980 roku. Nie możemy pomóc Wam bezpośrednio, lecz wspieramy Was sercem i duchem jak żaden kraj w Europie. Wspieramy też materialnie na naszą miarę - bo przecież sami jesteśmy biedni. Wpomocy tej biorą czynny udział ludzie różnych poglądów i warstw społecznych. Wpłacając skromne pieniądze na konto Pomocy Litwie, liczymy, że pomoc nasza służyć będzie także mieszkającym tam Polakom. Życzymy wytrwania w dochodzeniu do wolności.

Zdzisław Jaroszek

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

17 lutego samolot dostarczył od prywatnej organizacji charytatywnej American przesyłkę leków liczącą 20 tys. kg, której wartość wynosi 3 mln dolarów USA.

18 lutego przewodniczący Rad Miejskich Oslo i Włna podpisali umowę o przyjaźni między stolicami Norwegii i Litwy.

18 lutego o godz. 15.15 od ran postrzałowych, odniesionych podczas tragicznej niedzieli przy wieży telewizyjnej zmarł w szpitalu wileńskim 50-letni Vytautas Koncevicius z rejonu kiejdańskiego.

21 lutego ukonstytuował się w Warszawie poselsko-senatorski zespół ds. współpracy z Litwą, Łotwą i Estonią. Jego przewodniczącym został senator Tadeusz Kłopotowski.

23 lutego w Wilnie odbył się wiec zorganizowany przez ruch "Jedinstwo", na którym potępiono Radę Najwyższą i rząd RL. Zebrani oświadczyli, że dołożą starań, ażeby powróciła władza sowiecka na Litwę. Naród i armia są jednością - głoszą w czasie wiecu, na którym zebrano się około 5 tys. osób.

Frakcja polska w Radzie Najwyższej RL wystąpiła z protestem, w którym negatywnie ustosunkowała się do "licytacji i wysprzedaży pamiątek narodowych, związanych z historią byłych Kresów Wschodnich, jakoby w celu wsparcia dążeń niepodległościowych Litwy".

Zdaniem ekspertów, straty gospodarcze ZSRR w związku z wydatkami w republikach bałtyckich szacowane są na 16 mld dolarów.

Zanim nie wyjaśni się sytuacja w Nadbałtyce, ministrowie krajów "wielkiej siódemki" postanowili zamrozić pomoc dla ZSRR w wysokości 15 mld dolarów.

Europarlament wstrzymał pomoc dla Związku Radzieckiego w wysokości 1 mld dolarów na zakup artykułów spożywczych.

Zamiast ul. J. Karosasa w Wilnie będziemy mieli ul. Islandzką. Taką decyzję podjęły władze miejskie, by uczcić odnowienie stosunków dyplomatycznych między Litwą i Republiką Islandii.

Z badań ankietowych, przeprowadzonych w 33 szkołach polskich na Wileńszczyźnie wynika, iż co szósty nauczyciel nie zna... języka polskiego. 78,6 proc. wśród pedagogów - to kobiety, brakuje około 500

odpowiednio wykwalifikowanych przedmiotowców. Badania dotyczą także innych danych, przeprowadziło je Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy.

Po zdemolowaniu Wileńskiej Szkoły Średniej nr 55 kolejno ucierpiała Szkoła im. W. Syrokomli. Na parterze zostały wybite szyby, zdemastowano szafy z pomocami naukowymi. Celem napadu było nie złodziejstwo, lecz prowokacja.

194 studentów z Wileńszczyzny kontynuuje na różnych kierunkach studia na wyższych uczelniach w Polsce.

Najbliższa podwyżka cen przewiduje, że podstawowe artykuły mają zdrożeć średnio 2,6 razy. Mięso zdrożeje 4-5 razy, wyroby cukiernicze - do 7 razy. Trudno powiedzieć, czy ten skok ku wolnemu rynkowi złagodzi rekompensaty od 85 do 105 rubli, skoro realna wartość rubla wynosi dzisiaj zaledwie 5 kopiejek.

W br. sieć handlowa otrzyma tylko 40 proc. aparatów fotograficznych, odbiorników radiowych, instrumentów muzycznych i innych wyrobów w porównaniu z ub. rokiem. Wzrosną też ceny, np. telewizor "Sadko" będzie kosztował 2,5 tys. rubli.

Od 22 lutego dwukrotnie wzrosły ceny za taksówki państwowe. Za przejazd nocą płacimy 3 razy więcej - 60 kop. za kilometr. 15 min. oczekiwania kosztuje 1,5 rb., wywołanie taksówki telefonicznie - 2 rb.

Od 1 marca zdrożała 1,6 razy energia elektryczna. Wzrosła też dwukrotnie opłata abonamentowa za telefon, koszty rozmów w republice i z miastami ZSRR.

O 800 proc. podrożały na Litwie zapalki i kosztują obecnie 8 kop. Chyba za mało, bo zapalek w sprzedaży nadal nie ma.

Nr 33 paryskich "Zeszytów Literackich" w rubryce "Nowe Publikacje" odnotował tomik wierszy Romualda Mieczkowskiego pt. "Co bym stracił?" wydany w Krakowie. W tymże numerze znalazła się informacja o przyznaniu grupie poetów wileńskich Nagrody Literackiej im. Barbary Sadowskiej jesienią ub. roku.

Podjęta została decyzja przeprowadzenia Konkursu Piosenki Polskiej w Nowej Wilejce. Impreza się odbędzie 12 maja.

Uchwała Komisji Praw Człowieka i Praworządności z dnia 25 stycznia 1991 r. w sprawie naruszeń praw człowieka w Republice Litewskiej

Komisja Praw Człowieka i Praworządności Senatu Rzeczypospolitej Polskiej,

- uznając, w oparciu o art. 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, prawo Republiki Litewskiej do samostanowienia,
- odpowiadając na wniosek Rady Najwyższej Litwy skierowany do Komisji,
- mając na uwadze oświadczenie Senatu RP z 11.I.1991 r. po zapoznaniu się z materiałami dotyczącymi naruszeń praw człowieka na Litwie przedstawionymi przez pełnomocnika Rady Najwyższej Republiki Litewskiej pośła Czesława Okińczycza oraz senatorów Alicję Grzeskowiak i Piotra Andrzejewskiego, którzy przebywali na Litwie w dn. 15 i 16 stycznia oraz innymi pozostającymi w dyspozycji Komisji materiałami, m.in. taśmami filmowymi, zawierającymi relacje z wydarzeń w Wilnie

postanowiła

w związku ze stwierdzeniem poważnych naruszeń praw człowieka oraz prawa do samostanowienia Republiki Litewskiej dokonywanych przez władze radzieckie na terytorium Republiki Litwy:

1. potępić pogwałcenie praw człowieka, których dopuszczają się wojska radzieckie na Litwie oraz w innych republikach bałtyckich i wezwać społeczność międzynarodową do potępienia tych aktów godzących w prawa człowieka,
2. podjąć starania w celu zorganizowania międzynarodowej komisji do zbadania naruszeń praw człowieka w Republice Litewskiej i innych republikach bałtyckich, z udziałem parlamentarzystów świata i czołowych działaczy ruchu praw człowieka. W skład tej komisji wchodzić będą także członkowie Komisji Praw Człowieka i Praworządności Senatu RP,
3. zwrócić się do Komisji Praw Człowieka przy Radzie Społeczno-Gospodarczej ONZ o powołanie roboczej grupy ekspertów dla zbadania charakteru i zakresu naruszenia praw człowieka na Litwie w styczniu 1991 r.,
4. zwrócić się do Komitetu Praw Człowieka o skorzystanie z uprawnień przewidzianych w art. 40 ust. 1 pkt b Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych i wezwanie Związku Radzieckiego do przedłożenia Sekretarzowi Generalnemu ONZ sprawozdania na temat środków podjętych dla zapobieżenia naruszeniom praw człowieka i swobód obywatelskich, jakie miały miejsce na Litwie i Łotwie w wyniku działań w czasie pokoju uzbrojonych radzieckich formacji wojskowych.

Zbigniew Romaszewski
Przewodniczący Komisji Praw Człowieka i Praworządności

PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata półroczna wynosi 6 rb. 30 kop., kwartalna - 3 rb. 15 kop.

Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł. (prenumerata roczna), 48 tys. zł. (półroczna) na konto

Banku Spółdzielczego w Piszku:

1094-132-4

informując o tym redakcję. Jest to konto Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Uprzejmie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna wynosi US \$ 30, półroczna - US \$ 15 lub £ 16 (roczna), £ 8 (półroczna). Czeki personalne lub money-order'y należy przysyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON

account Nr 70127116

Barclay's Bank

146 City Road

London E.C.1

Great Britain

jednocześnie powiadamiając o tym redakcję "Znad Wilii".

232019 Vilnius, P.O. Box 1755, Lithuania



Na kiermaszu Kaziukowskim nie musi zabraknąć takich oto kół, choć nie mniej poszukiwane są i inne - dla zmotoryzowanych...

Fot. Piotr Jankowski

2

ZNAD WILII

1991.03.03 - 03.16

Tadeusz Wojnowski, konsul Konsulatu RP w Los Angeles: Pochodzę z okolic Niemenczyna



Moja "wileńskość" wywodzi się z okolic Niemenczyna: urodziłem się we wsi Skleryszki. Pamięć rodziny sięga może 300 lat. Byłem po prostu "kułackim" wnukiem. Mój dziadek na murowanym domu miał wiatrak, który mu dawał prąd elektryczny. Władza radziecka zlikwidowała ten wiatrak. Później już była tylko lampa naftowa.

Wojna rozruciła rodzinę wszędzie - w Workucie i w Krasnojarsku, i w Kazachstanie, i na Kamczatce. Moi rodzice i ja zostaliśmy dlatego, że ojciec pracował na kolei i on wywoził. W 1956 roku wszyscy ci "Sybiracy" wyjechali do Polski.

Połączyliśmy się tam w Państwowych

Urzędach Repatriacyjnych.

Zdążyłem skończyć 4 klasy szkoły polskiej na Litwie. W Polsce myśleliśmy, że doskonale znamy język rosyjski, ale skąd miałbym go znać? Musiałem dopiero nauczyć się. Podjąłem pracę w turystyce, gdzie wymagano znajomości tego języka, później angielskiego. Znajomość tych języków pozwoliła podjąć pracę w Towarzystwie "Polonia". Były to już lata 70. W jego ramach dużo pomagałem Polakom na Litwie. Większość listów, które przychodziły do Towarzystwa "Polonia" od Polaków z Ameryki, faktycznie były od tych, którzy "przeszli Związek Radziecki", lub pochodzili z tych stron.

Mieliśmy przyjaciół, którzy pomagali nam nieoficjalnie zaopatrywać polskie zespoły, wysyłać polskie książki. W końcu lat 70 ta "nieoficjalność" była już widoczna i stała się w pewnym momencie niewygodna politycznie. Przez tę Wileńszczyznę trafiłem do MSZ. Był to awans dziwny, bo straciłem materialnie. Zaczęło się wszystko od tego, że byłem tam wtedy człowiekiem, który się troszczył o orientowanie w sprawach Litwy. Byłem ekspertem. Teraz mogę się już tylko cieszyć, że w MSZ są prawdziwi eksperci od tych spraw.

Czy owa "wileńskość", pochodzenie z Wileńszczyzny pomaga w pracy? Pomaga o tyle, że gdy się jest gdziekolwiek w świecie - w Australii, w Stanach Zjednoczonych - i się spotyka z Polakami i powie, że się pochodzi z

Wilna, zawsze to się już inaczej patrzy.

Mozemy rozmawiać jak wileńszczak z wileńszczakiem zarówno nad Pacyfikiem, jak też gdzieś nad Atlantykiem. Jest jakaś sympatia i myślę, że można tu powiedzieć to, co często ludzie chcą sprawić komplement wileńszczakom też mówią, że wileńszczaki są to życzliwi ludzie. Podczas mojej pracy w Nowym Jorku, gdzie byłem konsulem przez 4 lata, stwierdziłem, że przyznawanie się do pochodzenia z Litwy czy Wileńszczyzny bardzo sympatycznie nastawia ludzi nie tylko tych, którzy się wywodzą z Litwy, ale i lwowiaków, czy też innych kresowianów.

W Kanadzie jest bardzo dużo byłych żołnierzy Armii Polskiej na Zachodzie, wywodzących się z Kresów. Po prostu gdy się wojna skończyła, oni nie mieli dokąd wracać. W Polsce centralnej praktycznie nie mieli nikogo. Powrót zaś z Zachodu w 1945 r. do Wilna równał się samobójstwu. Dlatego tych wileńszczaków czy lwowiaków wśród emigracji polskiej proporcjonalnie jest znacznie więcej, niż z innych regionów. Ci z Mazowsza, z Warszawy czy też z Krakowa decydowali się, wracali i tu się zaczęli, w Polsce przy swoich rodzinach. Natomiast tamci... Znam rodowód tej armii, przecież wychodzili przez Iran ze Związku Radzieckiego...

Czy dużo osób pochodzących z tamtych stron jest w polskiej służbie państwowej? Chyba nie. Nie chciałbym przesadzać, ale zdaje mi

się, że jestem jedynym wileńszczakiem w MSZ. Może ze starszego pokolenia są jacyś ludzie. Jeszcze do niedawna przeszkadzało to w robieniu kariery w służbie zagranicznej.

Przy okazji naszej rozmowy chciałbym życzyć, żeby losy zawodowe młodych Polaków na Litwie układały się pomyślnie, żeby mogli w służbie państwowej Republiki Litewskiej osiągać również sukcesy. Jeżeli ktoś chce iść w moje ślady, to powinien zacząć się uczyć języków obcych, bo ani język polski, ani litewski, niestety, nie mają szans stać się językami światowymi. Uważam, że to, co robicie (chodzi tu o szkołę języków obcych), to też jest krok ku temu, by Polacy na Litwie mogli w pełni uczestniczyć w wymianie międzynarodowej, czy też we współpracy międzynarodowej Republiki Litewskiej, może nawet Polski. W ciągu swojej kariery zawodowej zwiedziłem prawie wszystkie kraje świata i chciałbym kiedyś spotkać absolwenta jakiejś wileńskiej szkoły średniej, który będzie tam reprezentował Litwę, bądź firmy polskie, które może kiedyś powstaną.

Zawsze z przyjemnością wracam do Wilna, bo to jest wracanie do swych korzeni. Odwiedziłem też ostatnio cmentarz w Niemenczynie, gdzie znalazłem groby całej rodziny.

Zanotował Czesław Okińczyc

MISJA POJEDNANIA LUDZI I NARODÓW

Z ks. prałatem Vincenzo Paglia rozmawia Romuald Mieczkowski

- Z przewodnika po Rzymie dowiedziałem się, że Bazylika Santa Maria in Trastevere jest osobliwą świątynią...

- Jestem proboszczem jednego z najstarszych kościołów w Rzymie. W III wieku istniało tu oratorium św. Kaliksta - pierwsze publiczne miejsce kultu. W roku 340 z inicjatywy Juliusza I powstała bazylika. Pomimo licznych zmian, jakim uległ kościół, zachował się specyficzny duch dawnej świątyni, poświęconej Najświętszej Marii Pannie na Zatybrzu, bo tak nazywa się ta dzielnica. Można godzinami opowiadać o historii bazyliki. Ma ona też i "osobliwość polską", bowiem jest przydzielona dla Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa.

- Kiedy odwiedziłem kilkakrotnie kościół, zawsze tu było dużo młodzieży, wydaje się w jakiś sposób działającej przy bazylice.

- Jako asystent publicznego stowarzyszenia, będącego jedną z katolickich akcji, opiekuję się grupą młodzieży, która się spotyka, żeby wspólnie prowadzić życie chrześcijańskie. Pomagamy najbardziej, uczymy się dialogu między religiami i między krajami. W perspektywie chcemy poznać ludzi, którzy jeszcze są dla nas odizolowani. Zawsze zdawaliśmy sobie sprawę z istnienia krajów Europy Wschodniej. Kierowaliśmy ku niej nie tylko modlitwy, lecz i konkretne propozycje, organizowaliśmy wspólnie imprezy. Szczególnie dużo kontaktów było z Polską.

Młodzież państw zajętych przez Związek Sowiecki nie miała możliwości utrzymywania więzi ze swymi rówieśnikami na świecie. Wiara tam była prześladowana. Dziś powstała wielka szansa jej odrodzenia i zbliżenia.

- Wiara na Litwie przetrwała najtrudniejsze lata. Dziś nie skrepowana pętami obcego nam ateizmu pomaga w przywróceniu wielu wartości, dodaje sił w podążaniu ku niepodległości.

- Nigdy nie byłem na Litwie. Przed kilkoma laty miałem przyjemność w Moskwie spotkać się i rozmawiać z rektorem Seminarium Duchownego w Kownie. Rozmawialiśmy o problemach, jakie miała wtedy religia u was. Dziś rola kościoła w krajach postkomunistycznych jest szczególna. Ja bym to nazwał misją pojednania ludzi i narodów. Tolerancja prowadzi do tak niezbędnego ekumenizmu, narzucenie natomiast swojej woli szkodzi, rodzi niepotrzebne partykularyzmy. Dlatego powinniśmy nauczyć współżycia różnych religii, szacunku do człowieka jako takiego. Kościół ma dopomóc w łączeniu narodów. Litwa ze swym bardzo wyjątkowym usytuowaniem, gdzie łączy się wiele kultur, ma do spełnienia bardzo ważną rolę. To pomoże jej wstać na nogi i wyzwolić się z wartości nieprawdziwych. Bardzo bym chciał, żeby i ten kraj, który narzucał swą wolę innym, również wreszcie zrozumiał, że nie da się osiągnąć największych wartości humani-

zmu w oderwaniu od wiary.

- Dla wielu ludzi dopiero teraz otwierają się oczy. Wciąż jednak potrzebują oni pomocy, bo wielu z nich nie wie, jak daleko posunął się w Europie ruch ekumeniczny.

- Cała Europa powinna być, nie tylko jej część, przykładem współżycia różnych narodowości. Jak mówi Ojciec Święty, trzeba szukać co nas łączy, a nie tego, co nas dzieli. Jedyna siła jest tylko do przyjęcia - siła oddziaływania kultur. Coraz liczniejsze spotkania pozwalają też wierzyć, że jesteśmy bliżej siebie. W katolicyzmie niezwykle ważną jest wartość dialogu, to dzięki niemu łączymy się. Oczywiście nie możemy robić tego, co czynili sowiety - łączyć siłą. Co z tego, że upadł olbrzym i widoczny z daleka mur berliński, skoro jest niebezpieczeństwo wznieślenia



Na zdjęciu: Bazylika Santa Maria in Trastevere (Najświętszej Marii Panny na Zatybrzu).

Fot. autor

przeszkody o wiele mocniejszej, choć i niewidocznej dla oka.

- Dziękuję za rozmowę.

W GŁĄB I Z BLISKA



W różny sposób przychodzi wiosna w naszej szerokości geograficznej. Ale wolałem jakoś, żeby było tak, jak to się zapamiętało z dzieciństwa. Śnieg się cieknie w gruboziarnistą substancję i z rana jest do nieprzebiecia nawet końskim kutym kopytem. Droga sanna staje się ściernią dla płóz, narty nie zostawiają żadnego po sobie śladu i trudno je utrzymać w pozycji

dwu równoległych. Jazda młodocianego narciarza często kończyła się figurą "krowy na lodzie", a tak zwany śnieg szroniony niczym tarka szlifował ręce i, nie daj Boże, twarz.

Ale w południe robiła się prawdziwa "kasza", pagórki zaczynały przeziierać czarnymi łatami, ruczaje rwąc niosły papierowe łódki, przewracały i zatapiały je. Przechodziłem wtedy na konstrukcje trwalsze, dębane z grubszej kory sosnowej, z takim nawet żagielkiem. Tę flotę można już było doprowadzić przez burzliwe progi aż do samego jeziora, na którym lód coraz bardziej pęczniał, przybierał kolor chmury gradowej, odrywał od brzegów, dając wolę miotającym ikrę rybom. Obrazu klasycznego przyjęcia wiosny dopełniał ledwo widoczny wiszący w górze nad czarną łachą pruntów skowronek. A

słońce już nie tylko oślepiło, lecz i dobrze zagrzewało.

Ale tyle było w tych dniach do zrobienia: wypatrzeć pierwszą mrówkę, bo taka kolejność najlepsza - pracowitość wróży. Tej u nas w rodzinie nikt nie stronił, więc miała szacunek. Później już można i zabę ospałą po zimie spotkać, pójść za bociana z klekotem. Padają ofiary pierwsze przylaszczki i tak zwana wilcza łóża o kwiatach w delikatnym białym kolorze a odurzającym zapachu. Wędrowały takie wspaniałe bukiety do domu, przemoknięte buty na nogach kwiczały i czekało się z niecierpliwością, kiedyż nareszcie któryś z rodziców - ekspert najwyższy - na bosaka pohasać zezwoli.

Ojciec grudkę ziemi w dłoni z lubością nabożną ugniatł - myślałem, czy ciepła - badał, a raczej o wilgoć chodziło. Wypatrywał i nasłuchiwał różnych znaków - odgłosów na niebie i ziemi, porę do siewu najstosowniejszą podbierał, bo od tego,

mawiał, wszystko zależy: urodzaj, zdrowie, wesele.

Od grudki poprzez ziarno w otoczeniu tajemnic bez liku rozpoczynał się w zaskakująco przyspieszonym porównaniu z zimą rytmem najważniejszy okres. Ten, co określał, czy rok bieżący będzie szczęśliwy, czy mieniej. Ileż wyczucia niezawodnego należało wykazać, żeby w porę plug uruchomić, kosę obudzić, nie dać się wybić w siodła przez jakąś niemoc nagłą, nie dać się zająć - podejść przez cokolwiek i jeszcze znaleźć czas i umieć - dotykając grudki ziemi pamiętającej pot dziadów-pradziadów - badać ją z niekłamną lubością i szczerą nadzieją.

Wojciech Radłowski

ZNAD WILII
1991.03.03 - 03.16

3

Ks. prof. Henryk Hlebowicz (1904 - 1941) był nie tylko duszpasterzem, lecz prawdziwym apostołem trzech narodów: Polski, Litwy i Białorusi. Żył krótko, 37 lat, lecz ślad po sobie zostawił głęboki.

Był jednym z trzech najbliższych uczniów ks. Władysława Kornilowicza, polskiego prekursora Soboru Watykańskiego II. Uczniowie to byli niezwykli - więcej niż kapłani, bo prorocy: ks. Stefan Wyszyński, późniejszy Prymas Tysiąclecia, mieszkający w Warszawie sędziwy ks. Jan Zieja i właśnie ks. Henryk Hlebowicz, duszpasterz młodzieży wileńskiej. To on właśnie ukształtował nową postawę inteligencji katolickiej w powojennej Polsce, natomiast jego rola odnowicielska na Litwie i Białorusi jest jeszcze przed nami. Głębokich śladów promieniowania osobowości ks. Henryka szukać więc należy w dzisiejszej i przyszłej mentalności i postawie ludzi ewangelijnych, czyli ludzi zawsze młodych. W pewnym sensie ślady te dadzą się także zlokalizować geograficznie. Na terenie Polski jego duchowe oddziaływanie jest szczególnie odczuwalne w Laskach pod Warszawą, u S.S. Franciszkanek i na KUL-u w Lublinie. Niewiele osób wie, że przez czas pewien był on prefektem gimnazjalnym w podhalańskiej Rabce (tuż przed wybuchem wojny). W dzisiejszej Republice Litewskiej nadejdzie czas, być może po spotkaniu na Litwie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, że zbierać się będzie świadectwa do procesu beatyfikacyjnego ks. Henryka na terenie Wilna oraz w Trokach, gdzie był proboszczem. I dzisiaj na Białorusi dwa przede wszystkim punkty geograficzne będą zawsze przypominać księdza Henryka: Grodno, gdzie często przebywał, i Borysów, gdzie w ziemię wsiądkła krew tego męczennika. A w jeszcze większym syntetycznym skrócie jego życie dokonało się w następującym układzie geo-mistycznym: formacja intelektualna w Seminarium Duchowym w Wilnie, w Angelicum w Rzymie, a po tym na KUL-u w Lublinie. Formacja duchowa w Laskach. Ofiara z własnego życia na Białorusi.

Próba syntetycznego ujęcia jego osobowości i dzieła życia był mój artykuł pt. "Ks. Henryk Hlebowicz - dla nas", opublikowany na łamach tygodnika "Ład" z 9 listopada 1982 r.

Tu chciałbym się zastanowić nad jego rolą najważniejszą, jaką jest jego duchowe promieniowanie w nowej epoce - po upadku stalinizmu, gdy tworzą się zarysy demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej.

Czego potrzebują w sferze życia duchowego - osobistego i społecznego Polacy litewscy, Polacy białoruscy, Litwini, Białorusini, Rosjanie...?

Jeszcze przed wojną, myśląc o licznych narodach Związku Radzieckiego nasz poeta i dramaturg Karol Hubert Rostworowski pytał i zarazem odpowiadał:

*Jaka jest wasza
boleść sroga?*

*Nie mamy Boga,
Brak nam Boga!*

W słynnej rosyjskiej powieści Michała Bułhakowa "Mistrz i Małgorzata" jest jakby obrazowy skrót tej myśli: *Nad Moskwą krąży szatan*.

Tak jak za czasów caratu prawosławie było religią państwową, podobnie po Rewolucji Październikowej 1917 roku państwowy stał się ateizm wojujący. W naszej łacińskiej, chrześcijańskiej cywilizacji Kościół nie powinien być państwowy, a państwo nie powinno być wyznaniowe, lecz świeckie, oparte na etyce chrześcijańskiej. Ateizm z przekonania wewnętrznego zwany ateizmem prometejskim może być, rzecz jasna, ze strony człowieka wierzącego godny szacunku i tolerancji cywilnej, natomiast ateizm polityczny staje się w ostatecznej konsekwencji instrumentem terroryzmu i ludobójstwa. Na miejsce Boga postawiony został socjalizm. Absolutyzacja ideologii prowadzi nieuchronnie do relatywizacji etyki. Jest to zaprzeczenie istoty naszej cywilizacji łacińskiej, która przyjmuje prymat moralności w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i publicznym.

Zło społeczne rodzi reakcję łańcuchową. Bez wiary

Leon Brodowski



Zdjęcie wykonane w 1912 roku po komunii św; Ks. Henryk Hlebowicz z ojcem.

w ojczyznę niebieską zanika miłość ojczyzny ziemskiej, umiera patriotyzm. W zamian jak spod ziemi plenią się nacjonalizmy, szerzące nienawiść do "obcych", albo kosmopolityzm w postaci nihilizmu narodowego, który na terenie Związku Radzieckiego przybrał formę wymyślnego, sztucznego tworu pod nazwą: naród radziecki z obowiązkowym językiem rosyjskim. I wreszcie proces dehumanizacji, odczłowieczenia. Kiedy się walczy z Bogiem i nie kocha się własnego narodu, to się zatracza szacunek dla każdego człowieka. Innych traktuje się interesownie i podejrzliwie jako potencjalnych wrogów. W ostatnich latach nieprzypadkowo zrobiło tu karierę słowo: miłosierdzie. Jedną z najpiękniejszych encyklik papieża Jana Pawła II "O Miłosierdziu" taką daje jego definicję: jest to afirmacja godności każdego człowieka.

Rosjanie spragnieni są w swym życiu codziennym miłosierdzia. Upowszechnia się w tym wielkim kraju wezwanie apostołki miłosierdzia Siostry Faustyny: *Jezu ufam Tobie!* Obraz Chrystusa promieniujący miłosierdziem powstał w inspiracji tej wizjonerki po raz pierwszy był wystawiony w wileńskiej Ostrej Bramie u stóp Matki Miłosierdzia w roku 1934. Natomiast walka z Bogiem, niedostrzeganie swego narodu prowadzi do pogardy człowieka.

Naprzeciw potrzebie naszych czasów siedl na wschodnich rubieżach Europy ks. Henryk Hlebowicz. W roku 1929 uzyskał po studiach rzymskich w Angelicum doktorat *cum laude* z filozofii na temat substancjalności duszy ludzkiej, opierając się na myśli Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu.

W roku 1932 wyszła drukiem rozprawa doktorska ks. Henryka z teologii przyjęta na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pt. "Jedność Kościoła Chrystusowego według św. Jana Chryzostoma".

Najpiękniejszą, złotą książeczką ks. Hlebowicza są jednak "Rozmowy Mistrza z Nazaretu" - rekolekcje radiowe nadawane przez Radiostację Wileńską w dniach od 6 do 12 kwietnia 1933 roku.

Na łamach katolickiego czasopisma wileńskiego "Pax" pod redakcją Antoniego Gołubiewa ukazał się w maju 1935 r. prekursorski wobec Soboru Watykańskiego II artykuł ks. Henryka pt. Rewizjonizm ducha. Określił on stosunek chrześcijaństwa do cywilizacji doczesnej na płaszczyźnie ponadustrojowego, ponadpolitycznego uniwersalizmu służącego człowiekowi wszystkich czasów i wszystkich cywilizacji.

W swoim gnieździe duchowym u ks. Władysława Kornilowicza w Laskach pod Warszawą ks. Henryk Hlebowicz pozostawił lapidarny dokument syntetyczny swego programu mistycznego bez tytułu, który możnaby, moim zdaniem, zatytułować: "Humanizm krzyża". Ten bezcenny dokument odnaleziony po wielu latach został opublikowany na łamach miesięcznika "Więź" nr 3/1974. Redaktorem naczelnym tego kato-

lickiego czasopisma był wówczas Tadeusz Mazowiecki.

Pół roku przed swoją męczeńską śmiercią ks. Henryk Hlebowicz odczytał w dniu 3 maja 1941 r. z ambony kościoła św. Jerzego w Wilnie do tłumnie zgromadzonej młodzieży polskiej kazanie, które zapadło w świadomości wielu Polaków wileńskich na okres czasu próby, jakim była wojna.

Ks. Henryk Hlebowicz pisał stosunkowo niewiele. Działał apostołsko metodą kontaktów osobistych "z duszy do duszy". Był poza tym złotoustym kaznodzieją. Marzył o napisaniu książki swego życia, opartej na motywach Ewangelii. Podczas wojny studiował medycynę i planował w duchu medycyny personalistycznej założenie kliniki, która leczyłaby całego człowieka z ciałem i duszą metodami humanistycznymi.

Wyróżniłbym cztery platformy apostołskiej działalności ks. Henryka: katedra apologetyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego, działalność jawna przed wojną i konspiracyjna podczas wojny wśród młodzieży wileńskiej, żarliwe duszpasterstwo wśród prostych ludzi jako proboszcz parafii w Trokach pod Wilnem oraz działalność misyjna podczas wojny na Białorusi koło Mińska Litewskiego. Na szczycie duchowości wzniósł się ks. Henryk właśnie jako misjonarz. Nieprzypadkowo jego patronką duchową była św. Teresa z Lisieux. Dowiedzieliśmy się o tym po jego śmierci, gdy został przeczytany ściśle tajny "Akt oddania się Bogu" z 20 lutego 1927 roku, w dniu święcenń kapłańskich.

Złotymi zgłoskami można by na jego pomniku wypisać następujące słowa z tego Aktu: *Jestem i chcę być tylko Twą ofiarą. Racz ją tylko przyjąć, Panie - Racz przyjąć - przemienioną, oczyszczoną - przez Marię Najświętszą. Racz ją dołączyć do Ofiary Syna Twego... za dusze, które mi powierzyłeś od wieków.*

Droga przez mękę narodów Związku Radzieckiego powinna doprowadzić je do żywej wiary w Boga nie przez same słowa Dobrej Nowiny, a przede wszystkim przez zgłębienie tajemnicy Krzyża Chrystusowego. Zdaniem ks. Hlebowicza tylko przez udział w twórczym cierpieniu słowa Ewangelii przestają być filozofią, a stają się życiem. Nie przez poznanie teoretyczne Boga, tylko przez tajemnicę Jego Krzyża wchodzi się już tu na ziemi w sferę wartości wiecznych. Powtórzmy, nie zna Jezusa ten, kto nie zgłębił tajemnicy Jego Krzyża. Oto przesłanie humanizmu Krzyża ks. Hlebowicza dla Rosji, Litwy, Białorusi, Ukrainy i dla każdego właściwie narodu.

A jeśli chodzi o miłość ojczyzny ziemskiej, o patriotyzm, co czasom dzisiejszym ma do przekazania ks. Henryk? Nasze pokolenie było świadkiem demoralizującego nihilizmu narodowego w Związku Radzieckim, a obecnie, na etapie rozpadanie się realnego socjalizmu, źródłem rozlicznych niepokojów jest wy-

TRZECH NARODÓW

bujały szowinizm. Ks. Hlebowiczowi był obcy zarówno nacjonalizm, jak kosmopolityzm. Nie żywił nienawiści do żadnego narodu, kochał Polskę, miał szacunek dla wielkiej Rosji i dla małych narodów, jak Litwa czy Białoruś.

Natomiast ks. Hlebowicz całą swoją osobowością walczył ze złem społecznym, z "grzechem społecznym" - z totalitaryzmem, z filozofią kolektywizmu, przy której człowiek jest tylko kółkiem w maszynie, jest zerem, niczym. Ks. Hlebowicz walczył z hitleryzmem i ze stalinizmem, a był jednocześnie wielkim przyjacielem zarówno narodu niemieckiego, jak i rosyjskiego.

Co ma do powiedzenia dzisiejszemu biednemu człowiekowi zmaltretowanemu fizycznie i moralnie przez stalinizm, myśl i czyn ks. Henryka Hlebowicza? Kiedyś mnie osobiście, a było to w roku 1940 w Wilnie, powiedział, że za przykładem św. Pawła Apostoła chciałby być *wszystkim dla wszystkich*. Za przykładem Chrystusa ks. Henryk, jak to się mówi słowami Ewangelii *jadał z celnikami*, czyli z ludźmi podejrzanymi moralnie dla zadufanych w sobie faryzeuszów, a za naszych czasów dla katolików tzw. *dobrze myślących*. Dokonywał cudów nawrócenia wśród artystów, wolnomyślicieli, masonów, prostytutek, socjałów, komunistów, a nawet potrafił w maju 1941 r. wygnać generałowi NKWD wszystkie zbrodnie Stalina. Był prawdziwym ideałem dla wszystkich prześladowanych i torturowanych w Związku Radzieckim. Nigdy nie kłamał i nikogo się nie bał, oprócz Pana Boga.

W konspiracji wileńskiej ks. Henryk Hlebowicz związał się z grupą polskich socjalistów Akcja Ludowa i redagował podziemne pismo "Jutro Polski". Socjalizm demokratyczny, personalistyczny, humanistyczny był dla niego instrumentem realizacji chrześcijańskiej myśli społecznej opartej na społecznej sprawiedliwości i miłości.

Gdy mamy już na Białorusi pierwszego od blisko 70 lat Biskupa Mińskiego ks. Tadeusza Kondrusiewicza, powstała realna możliwość zbudowania kaplicy lub pamiątkowego krzyża w miejscu orientacyjnym, gdzie w dniu 9 listopada 1941 roku w lasku między Starym i Nowym Borysowem nad Berezyną została przez Boga przyjęta ofiara z życia Sługi Bożego ks. Henryka Hlebowicza, duszpasterza Polski, Litwy i Białorusi.

SZABAT JEST DLA CZŁOWIEKA

Księdza Henryka Hlebowicza wspominam po 50 latach jako człowieka mało mi znanego, a uczestniczącego w wielkim zaangażowaniu się prądów duchowych i postaw ludzkich owego czasu, jako człowieka, który według słów Liberta *dokonawszy na wieki wyboru, w każdej chwili wybierać musi*: z jakich źródeł czerpać *wodę żywą* i światło najczystsze; w kim mieć wzór dla swego postępowania. Ksiądz Henryk wybrał zdecydowanie i konsekwentnie - "Mistrza z Nazaretu".

Może ktoś powie: *Takiego wyboru dokonywał każdy ksiądz, wszyscy księża*. - Niestety! Nie zawsze. Nasuwa mi się tu pewne wspomnienie z roku 1923.

Do naszego studenckiego konwiktu teologicznego w Warszawie przy ulicy Traugutta 1 zaszedł w odwiedziny pewien ksiądz, wracający z Rzymu po zdobyciu tam podwójnego doktoratu. Przy wspólnym obiedzie nasz gość chętnie opowiadał o tym, co się wówczas działo w Italii. Wyrażał przy tym osobiste swoje oceny tych wydarzeń i aktualnych problemów społecznych. Słuchając jego wywodów, w pewnym momencie jeden z kolegów, ks. Bolesław Strzelecki (w roku 1940 zginął w Oświęcimiu) zawołał głośno: *Ale proszę księdza, Ewangelia zupełnie inaczej o tych sprawach mówi! Na to ów podwójny rzymski doktor zareagował: Ee, Ewangelia można było żyć w okresie entuzjazmu w I wieku po Chrystusie, a nie w wieku dwudziestym!*

Kolegów ogarnęło zdumienie.

Gdy w kilka lat potem spotkałem się w Laskach z księdzem Hlebowiczem, który to właśnie wracał z Rzymu po zdobyciu tam doktoratu, pomyślałem sobie: *Z czym ten doktor wejdzie w życie?*

Skwapliwie chwytając wieści nadchodzące o nim z Wilna. Zapowiadał się świetnie. Ze środowiska akademickiego, z kręgu kolegów, studentów, uczestników zebrań, od słuchaczy jego kazań i od jego penitentów szły o nim bardzo dobre wieści. Nie zawiódł. Szedł naprawdę za Mistrzem z Nazaretu.

Martwiło się wielu tym, że w którymś tam roku ksiądz arcybiskup wileński powierzył ks. Hlebowiczowi prowadzenie parafii w Trokach. Mówiono: *Szkoda było marnować go w pracy parafialnej*. A gdy potem za czasów okupacji hitlerowskiej ta sama zwierzchność

kościelna wysłała go do Borysowa na Białorusi dla zorganizowania tam życia religijnego - mówiono o tym z wielkim żalem i nawet z oburzeniem: *Wysłano go tam na zmarnowanie!*

Nie wiem, czy i kiedy ks. Henryk dostał do rąk list pasterski księdza prymasa Augusta Hlonda "O życiu parafialnym", datowany 1 marca 1933 roku. Ale to, jaką postawę wykazywał i jak pracował ks. Henryk w Wilnie, w Trokach i na Borysowszczyźnie zdaje się wyraźnie wskazywać, że znał ten wspaniały list prymasowski i że oddychał jego atmosferą. Oto co pisał wtedy ksiądz prymas Hlond: *Parafia jest społecznością religijną i religijne są jej zadania. Ma się parafia zajmować tym wszystkim, co Zbawiciel zlecił swemu kościołowi. Ma w swym zakresie - wcielać Ewangelię... W życiu parafii nie ma stronnictw, nie ma ani większości ani mniejszości, wszyscy tu mają pełne i równe prawa do Boga i Jego łaski. Polityką parafii, jako takiej, jest realizacja Ewangelii, a więc przede wszystkim życie nadprzyrodzone, kultura katolicka i zbawienie dusz*).*

"Realizować" i "wcielać" Ewangelię. Tak pojmował swe zadania ks. Henryk Hlebowicz - gdziekolwiek się znalazł. Czy się przez to "zmarnował"?

A w tym jego dążeniu do "wcielania" Ewangelii w życie - coż było najcharakterystyczniejsze? Ktoś z jego przygodnych penitentów określa to jako ewangeliczny stosunek do człowieka, naprawdę do każdego człowieka i to do całego człowieka, do takiego jak wyszedł z rąk Bożych, z tchnieniem Ducha Bożego - tak, ale i z ciałą, z krwią i kości. Cały człowiek, co do swojej natury, jest dziełem Bożym. Wszystko, co jest człowiecze, w każdym człowieku należy uznawać, starać się zrozumieć, szanować i błogosławić, by służyło chwale Bożej. Nawet *szabat ustanowiony jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu* (Mk 2, 27).

To są słowa "Mistrza z Nazaretu". Za ich światłością ksiądz Henryk Hlebowicz szedł wiernie przez życie i śmierć.

ks. Jan Zieja

*) August Kardynał Hlond: Listy pasterskie, Poznań 1936. Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej str. 107 i 108.

TRZECI DOKTORAT

Miał też ciągle jakieś pomysły i projekty. Marzył o stworzeniu jakiegoś specjalnie pomyślanego sanatorium, w którym pracowałby służąc i posługując ludziom chorym. Miał na myśli leczenie duszy i ciała, leczenie całego człowieka. W związku z tym pociągała go medycyna, na którą zapisał się w Wilnie w pierwszym roku wojny (Chrześcijaństwo, tom V str. 179). Tak jego siostra Nulla wspomina jeszcze jedną budzącą się u brata pasję.

Wśród młodzieży akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego, skupionej w katolickich organizacjach, wielu było studentami medycyny. Niemało też już praktykujących lekarzy katolików okazało zainteresowanie poglądami brata i jego postawą. Tym proponował zorganizowanie się w "Koło Lekarzy Katolików", co chętnie uczynili. Niejeden temat medyczny i ludzki był przedyskutowany z różnych punktów widzenia w jego mieszkaniu na Zarzeczu. Głęboko przeżył śmierć i cierpienia Nulli Mutówny i innych przyjaciół.

Oddawał wszystkie posiadane pieniądze, jeśli trzeba było ratować czyjeś zdrowie, a chory nie miał na to środków. Często rozmawiał ze mną o moich zainteresowaniach fitoterapią i bezinteresowną praktyką, którą prowadziłem w tej dziedzinie. W Trokach burmistrzem był emerytowany pułkownik - lekarz. Lekarzem K.O.P.-u zamiłowany fitoterapeuta w stopniu majora. Obaj troszczyli się o zdrowie brata, o ile on na to pozwalał.

Najsmutniejszymi przeżyciami, dogłębnie wstrząsającymi psychiką jego były częste, zbyt częste zgony młodych matek - położnic w trockim szpitalu.

Przywożone je z wiosek w stanie zaawansowanego już zakażenia połogowego. W stanie dla ówczesnej sztuki lekarskiej beznadziejnym, bratu przypadła rola pocieszającego kapłana. A pocieszyć umierającą matkę, która zostawia na ziemi nowo narodzone dziecko, jest nad siły ludzkie.

Towarzyszyłem kilkakrotnie bratu w drodze do szpitala. W niektórych wypadkach wychodził ślaniając się. Nieraz milczał przez całą drogę powrotną. W tym czasie zaczął przemyśliwać, marzyć o szpitalu dla biednych. Był przekonany, że jeśli skończy medycynę, znajdzie środki na urzeczywistnienie swego marzenia.

Gdy w końcu września 39 r. wrócił do Wilna, został przydzielony do ks. Kretowicza jako wikariusz. Tam zamieszkał i rozpoczął studia medyczne. Cieszył się bardzo i robił skrupulatnie notatki z wykładów. Ks. Piotr Wasiucionek, dawny prefekt z Trok, zanotował taki wypadek z tego okresu:

Po powrocie do Wilna, ku zdumieniu wszystkich wstąpił na medycynę. Spotyka go jeden z księży wileńskich i zapytuje czy to prawda, że on studiuje ginekologię. - Owszem - odpowiada - ponieważ teraz księża będą rodzić, więc musi też być i ksiądz ginekolog. Poważnie natomiast twierdził, że poznanie anatomii i fizjologii człowieka daje o wiele głębsze i pełniejsze pojęcie istoty ludzkiej. (Chrześcijaństwo, tom V str. 182).

Ten anegdotyczny dialog krąży w dowolnych przeróbkach po dzień dzisiejszy. Są i tacy, którzy wysnuwają z niego zbyt daleko idące wnioski.

Nie spełniło się brata marzenie. Zabrakło dni życia. Resztki sił oddał posłudze Tego, który go posłał.

Brunon Hlebowicz



Na spacerze przy Ostrej Bramie.

Fot. archiwum

ZNAD WILII

1991.03.03 - 03.16

5

INGOSSTRAKH

UBEZPIECZENIOWA SPÓŁKA AKCYJNA z o.o. "INGOSSTRAKH"

Ubezpiecza:

- ładunki eksportowo-importowe
- ich właścicieli przed odpowiedzialnością cywilną, związaną z eksploatacją samochodu
- transport samochodowy ("autocasco")

Sporządzamy oszacowanie strat, spowodowanych wypadkami drogowymi, a także przy uszkodzeniu ładunków i środków transportu. Ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej prowadzimy wyłącznie za waluty wymienialne.

W Republice Litewskiej uzyskać można informacji u naszych przedstawicieli:

WILNO, UL.ODMINIŲ 3, tel. 610182, fax: 619987 "LEDA"

KOWNO, AL.PERKUNO 5, tel. 201470

KŁAJPEDA, UL.PLAČIOJI 18, tel. 99387

LAZDIJAI, SZ.TURISTŲ, ATI (PRZEDSIĘBIORSTWO SAMOCHODOWE)

W niektórych miastach ZSRR:

GRODNO, UL.KALINOWSKIEGO 1, tel. 441917

BRZEŚĆ, PUNKT KONTROLI GRANICZNEJ "WARSZAWSKI MOST", tel. 62192

LWÓW, UL.SUWOROWA 34, tel. 354294

MOSKWA, UL.PIATNICKA JA 12, tel. 2332070

INGOSSTRAKH

Od nowa

ZNAJOMI ZNAJOMYCH

Dużo można by zrobić, ale nie ma z kim. Stąd tyle pomysłów pozostaje przy ich autorach. Sama idea nie ma dziś wartości, jeśli nie przynosi natychmiast materialnej korzyści. Stworzyć ekipę do jakiejś działalności społecznej, która by zaowocowała w perspektywie, wydaje się rzeczą niemożliwą. Tym tłumaczyć należy marną egzystencję naszych organizacji, które istnieją tylko dzięki wysiłkom poszczególnych jednostek, które z kolei w swym pozytywistycznym zaślepieniu *zarzynają się na śmierć*, żeby chociaż coś było.

Jest wciąż tego bardzo niewiele, ale wystarczającą dużo, żeby ze skromnych zdobyczy nielicznych entuzjastów sporo osób zrobiło całkiem niemały pożytek osobisty. To zjawisko rozpowszechnia się na całe społeczeństwo. Kiedy każde przedsięwzięcie jest ryzykiem, a kapitał etapu przejściowego niepewny, nie warto inwestować. Natomiast warto skorzystać z nieprecyzyjności naszego prawa i jego potknięć. Rozbudowana wciąż biurokracja temu sprzyja. Dlatego dzięki kumpłowi na stanowisku, *znajomemu znajomego* załatwi się bez porównania więcej, niż przestrzegając najrzetelniej litery prawa. Zresztą jak tego przestrzegać, jeżeli się ciągle ono zmie-

nia, a żyjemy raczej wśród nader powikłanych projektów?

Ostatnio dużo się mówi o prywatyzacji. To bardzo dobrze, że nareszcie mieszkanie spółdzielcze staną się własnością, że jest możliwość wykupienia mieszkań, że właściciele domów, z jakich musieli się wyprowadzić, nie będą musieli ponownie wykupywać zajmowanych lokali. I że właśnie kształtuje się jedyna realna cena na nieruchomości. Temat ten jednak ma różne punkty widzenia - w zależności od tego, kto jakim mieszkaniem dysponuje. Zdarzają się jednak wypadki, gdy prawo jednych faworyzuje, innych wręcz oszukuje. Tak stało się, na przykład, gdy w ciągu miesiąca ub. roku nowa nomenklatura we współpracy ze starą za grosze wykupiła najlepsze mieszkania w mieście. Już dziś wartość niektórych jest... 15-20 razy wyższa. Kiedy po miesiącu proceder wstrzymano, to się okazało, że najwięcej korzystnych transakcji zdążyli dokonać pracownicy resortów zarządzających mieszkaniami... Ludzie ci mogą służyć także jako przykład wzorowych stosunków rodzinnych. Godne podziwu jest to, jak np. syn, który został właścicielem znacznej części dziewiętnastowiecznej kamienicy, pamięta o matce, której pomaga wykupić także własny kąt, nie pokrzywdzony jest szwagier i reszta pociotków. Wszystko oficjalnie,

za państwowe pieniądze. Tak, jak wcześniej samochody i wiele innych rzeczy. W ten sposób w śródmieściu przybyło nam raptem najbardziej obrotowych mieszkańców, którzy przymierzają się do prowadzenia kokosowych interesów. Mając taką podporę niejeden wczorajszy *aparaczyk* i o demokrację może sobie spokojnie powalczyć.

Nie jest pewne, czy ci wybrani pracowali więcej i lepiej od innych. Za to częściej jeździli na kurorty, potrafili zawsze skorzystać z chwili, by jak najwięcej wziąć. Mówi się o nich - *tacy potrafią żyć*. I jest to prawda. A ci nieudacznicy! Harują w kilku miejscach, po godzinach pracy, biorą robotę do domu i niczego się nie dorobili. Nie są w stanie wykupić często skromnej kłitki w bloku, nie stać ich na zakup mebli, lodówki, pralki, nie mówiąc już o samochodzie. Podkreśając rozpadające się meble czy naprawiając po raz kolejny czarno-biały telewizor, wciąż zadają pytanie - gdzie i za ile nowiutkie wyroby państwowe nabywa taki *komersant*, jak się nazywa również spekulantów. Wszak żadnych przydziałów od państwa nie ma. Wszak dzisiaj kartki na proszek do prania czy papierosy trudno wykupić!

Dlatego niepotrzebnie buntują się naiwniacy, kiedy zapowiada się podwyżki cen. Po co? Jeśli nam przepłacić dziesięciokrotnie i w ciemno, to

wolę zapłacić państwu tylko pięć razy więcej i kupić rzecz nie jak złodziej (także własnych pieniędzy). Ale musi mnie na to stać. I tego, który pozbawiony będzie łapówek, bo wolny rynek ugruntuje jednakowe prawa dla wszystkich. Pamiętam, będąc za granicą nie udało mi się ukryć zdziwienia, że mój przyjaciel, skromny robotnik tak pięknie się dorobił. Opowiadając o sobie wreszcie odkrył tajemnicę swego pochodzenia - *U nas za pracę płaci się!* - powiedział z dumą.

Nie potrzeba mu było także żadnych znajomości, żeby wszystko to nabyć. Gdyby bardzo chciał, mógłby zaoszczędzić najwyżej kilka dolarów, kupując rzecz u konkurencyjnej firmy. Przy zachodnim zróżnicowaniu cen na tę samą rzecz wcale nie są one aż tak różne jak u nas.

Dziś jeszcze *znajomy znajomego* może ci wszystko załatwić. Jedyne problem - za ile. Ale już jutro, kiedy będziemy mieli do czynienia nie z projektami czy tymczasowymi ustawami, tylko realne prawa będą rządziły gospodarką, to może wreszcie zacznie się opłacać pracować. Warunki niewątpliwie zachęca do tworzenia spółek, firm, przedsiębiorstw, brania ziemi. Pewność, że nikt, poczynając od rządu, cię nie oszuka, sprawi, że profesjonaliści będą się łączyć nie tylko w gangi przestępcze, zaś *znajomi znajomych* będą naszymi znajomymi jedynie na wystawnych przyjęciach i bankietach.

Tomasz Bończa

4. Kościół katedralny św. Stanisława (30)

Skarbiec. W skarbcu katedralnym wiele jest ciekawych zabytków przeszłości; wymieńmy tu niektóre: 1) Monstrancja wielka srebrna pozłocista, 28 funtów ważąca, którą Albert Castold wojewoda wileński, kanc. W.Ks.Lit. zapisał testamentem 1539 kościołowi w Gieranonach, skąd przeniesiona później do katedry. Ma herb wryty Abdank i rok 1535. Monstrancja ta zwykle bywa wystawioną w świątyni grobu Pańskiego i znaną pod nazwą Gieranońskiej. 2) Ręka srebrna ze znaczną relikwią prawej ręki, od łokcia św. Stanisława i z pierścieniem biskupim; według aktów kapituły jest to jeszcze pierwiastkowy nabytek z katedry krakowskiej. 3) Kielich srebrny wyłaczany, na kubku siateczką srebrną pozłocistą, a na gałce trzonu 6-cią rubinami ozdobiony, w r. 1536 zrobiony, a w 1559 przez Alberta Novicampianusa, pierwszego u nas fizjologa, profesora Akademii Krakowskiej, darowany. 4) Laska srebrna przewodzący chóru śpiewaków odnowiona w r. 1563 przez Waleriana biskupa. 5) Relikwiarz srebrny pozłocisty, wizerunkami w płaskorzeźbie, rubinami i ametystami ozdobiony, a zawierający w szczerolotej, z perłami urjańskimi oprawie, cierń z korony Zbawiciela i część prawdziwego drzewa Krzyża św., dar Mikołaja Pawła Jasińskiego prałata 1602. 6) Monstrancja mniejsza szczerolota, diamentami i kamieniami kosztownymi sadzona, dar biskupa Tyszkiewicza. 7) Kielich szczeroloty z patyną, z herbem biskupa Brzostowskiego. 8) Kielich z herbem biskupa Pancerzyńskiego. 9) Puszka szczerolota biskupa Paca. 10) Kielich biskupa Zienkiewicza. 11) Monstrancja i kielich biskupa Paca. 12) 6 prostokątnych tablic srebrnych, na kilkanaście cali długich i szerokich, z wizerunkami w płasko-

rzeźbie życia i cudów św. Kazimierza, starożytnej roboty. 13) Wielki krzyż kryształowy w srebro z kamienia oprawny, przez Alberta Gastolda ofiarowany. 14) Ryty obraz wieczerzy Pańskiej, na srebrnej, miejscami złocistej blasze, dar biskupa Eustachego Wołłowicza, wprawiony ostatnimi czasy w arkę srebrną kapitałnego ołtarza. 15) Kielich srebrny wytwornej augsburskiej roboty, rzeźbą okryty, darowany w roku 1624 przez kanonika Marcina Szulca Wolfowicza. 16) Kielich ofiarowany przez Michała Tyszkiewicza. Wiele też innych pamiątkowych ornatów, mitr, pastorałów itd. Tabernaculum srebrne do wystawienia Najświętszego Sakramentu, ofiarowane przez biskupa Brzostowskiego, waży grzywień 214 łótów 12.

Arcybractwo. Przy kościele katedralnym istnieje Arcybractwo Imienia Marii, założone przez ks. Mikołaja Słupskiego prałata archid. wileńskiego biskupa graczanopolitańskiego, za pozwoleniem papieża Klemensa X., 8 marca 1671 roku przy kościele Imienia Marii, później św. Jana Nepomucena, uposażone przez Mikołaja Stefana Paca biskupa wileńskiego. Do dziś dnia istnieje księga gruba, w amarantowy adamaszek oprawna i srebrnymi ozdobami z płaskorzeźbą figury Najśw. Panny z dziećciem na rąku w promieniach oraz Imieniem Marii z 8 aniołkami upiękaszona. W księdze tej od

daty ustanowienia Arcybractwa zapisują się członkowie, na czele których podpisany na pierwszej karcie Michał Korybut Wiszniowiecki król i żona jego królowa Eleonora. Są tu także podpisy Jana Sobieskiego marszałka i hetmana w. koronnego, później króla polskiego, oraz małżonki jego Marii de la Grange Sobieskiej, Jakóba Ludwika Sobieskiego i wielu innych; księga ta jest rzadkim zbiorem autografów najznakomitszych mężów Litwy i Polski.

Dzwonnica. O 60 łokci od kościoła po prawej stronie wznosi się czteropiętrowa wspaniała wieża. Pierwsze piętro okrągłe, trzy górne ośmiościenne. Na kopule piramida wysoka na łokieć 12. Jest to dzwonnica katedralna. Dolne piętro zbudowane jeszcze w w. XIII, może być jednocześnie ze świątynią Perkunasa. Była to podług podania, wieża wielkiego kapłana Krewe-Krewęjte, z której ogłaszał wyroki bogów zgromadzonemu ludowi, z niej też pogańscy kapłani bieg słońca postrzegać mieli. Na trzecim piętrze zawieszono 4 dzwony, z których największy, wysoki na łokieć 1 cali 16, szeroki na łokieć 1 cali 21, waży funtów 2745. Dzwonnica katedralna między rokiem 1522 i 1524 przebudowaną była i odnowiona pod kierunkiem architekta Annus'a, przez Jana z książąt litewskich biskupa wileńskiego. W tymże czasie były na tej dzwonnicy 3

duże dzwony; królewski albo Zygmuntowski (Campana Maxima, seu Regia), biskupi i kapitulny, w XVII wieku przybył do tych jeszcze dzwon moskiewski przez Zygmunta III po zdobyciu Smoleńska darowany. Z tych pierwszy, Zygmuntowski, sporządzony przez Zygmunta I, był nadzwyczajnej wielkości, w który tylko na uroczyste święta i na pogrzebie znakomitych osób dzwoniono. Podróżnicy ówczesni opisując ten dzwon, dodają, że do poruszenia go w dzwonieniu więcej niż 20 silnych ludzi było potrzeba. Po pożarze 1610 roku, budowniczy królewski Wilhelm Pohl spuścił go na dźwigniach z dzwonnicy i pokruszył; spiż stopiono. Inne dzwony również zdjęte, przetopiono. W czasie wojny za Jana Kazimierza, dzwony do szczeru zrujnowano tak, że tylko ułamki spiżu zawieszono do zbrojowni królewskiej. Z tych obłamków, jak również z przykupionego jeszcze zepsutego dzwonu od fary słonimskiej, Jan Delamars odlał dzisiejsze 4 dzwony, daleko mniejsze od trzech dawnych. W czwartej kondygnacji dzwonnicy, umieszczony zegar bijący z dwoma dzwonami, jeden godzinowy, a drugi kwadransowy.

(Cdn.)

KONKURS

To, co było...

Zapewne bez większych trudności odpowiedzą Państwo, co zostało utrwalone na zdjęciu Jana Bułhaka. Oczekujemy więc na listy z szerszymi komentarzami, i oczywiście ze wspomnieniami starszych wilnian. Listy należy nadsyłać na adres redakcji w ciągu miesiąca. Na najlepszych czekają książki. Tym, którzy w ciągu roku nadeślą najwięcej trafnych odpowiedzi, przyznane zostaną wycieczki do Polski i inne nagrody.

Tytułem odpowiedzi

Na zdjęciu konkursowym z nr 1 przedstawiony jest gmach przemysłowy, zbudowany na początku stulecia. Tu, na skrzyżowaniu ulic Bazyliańskiej i Zawalnej, rozciągała się tzw. przez wilnian Hala - handlowa. Charakterystyczną budowlą do tego celu w latach 1904-1906 zaprojektował i zbudował inż. Wacław Michniewicz. Metalowe konstrukcje zostały dostarczone ze spółki Lilpopa, Ran i Liwensteina w Warszawie, znaczna ich część została wykonana i zmontowana w majsteriach Pawła Wilejszisa. Po pierwszej i drugiej wojnach światowych dokonano nieznacznych zmian konstrukcyjnych. Hala jest jedynym przykładem tego typu budowy w Wilnie.

Nawiązując do wspomnień z lat młodości, pamiętam różne ówczesne place targowe - Rynek Kalwaryjski, Bosaki, ale wydaje się, że Hala była rynkiem najbardziej "klasycznym". W czasie okupacji było to miejsce "obłożone", z wyjątkami syrenami, a tuż po wojnie z tym zakątkiem kojarzy się obraz biedy.

Bronius Stankevičius

Wewnątrz była ona zastawiona małymi kramikami. Obowiązywały sztydły z nazwiskami właścicieli. Dbano o dobry towar. Taki masarz, jak np. pan Kieliszek oferował nie gor-

szy asortyment niż duże sklepy w śródmieściu, tylko wszystko tu było prostsze - bez ekspedientów, reklamy, eleganckiego opakowania. W czasie wojny, gdy zaopatrzenie było na kartki, kramiki przeistoczyły się w prywatne sklepiki, gdzie nabywało się drobną galanterię, nici, guziki, grzebyki itp.

Jedną z części pawilonu słynęła ze sprzedaży wprost z beczek śledzi - zwłaszcza "szmalcówki" i "birskie" cieszyły się popytem. Ryb tu nie sprzedawano. W innym dwupiętrowym domu, prócz drobnych sklepików były warsztaty rzemieślnicze, hurtownie. Natomiast w głębi placu targowego stały duże stoły, na których sprzedawano kwiaty, jagody, grzyby, jarzyny, owoce i inny towar sezonowy. Snuty się tu także kobiety trudniące się handlem pokątnym "spod poły", przede wszystkim mięsa z tajnego uboju. W koszach proponowano jaja - przełożone sieczką, żeby się nie potłukły. Nie brakowało też drobiu żywego, bo bity sprzedawano wewnątrz Hali. W końcu placu stały wozy konne, na których handlowano drzewem - "na wiązki", rozpiłowanym i porąbanym "na rozpalkę" pieców, po 10 polanek związanych słomianym powrozem. Jesienią sprzedawano "na worki" kapustę, ziemniaki, marchew, buraki. W każdej chwili można było wynająć dwukołowe wózki, żeby dostarczyć zakupy do domu. Większe zakupy właściciele wozów odwozili sami.

Powróć jeszcze do czasów wojny. Otóż handel, jak już wspominałam, bardzo się wtedy skurczył. Prócz towaru sezonowego pojawili się handlarze starzyzna. W koszach pod stołem



Fot. Jan Bułhak

staroci nierzadko chowano wódkę, tytoń, cukier i wiele innych ówczesnych "deficytów". Jednym słowem, i wtedy handel kwitł. Kobiety zachwalały pyzy gorące i babkę kartoflaną. Czasem zdarzały się obławy: ktoś płacił grzywnę, a towar był konfiskowany. Przy drugiej wyspie niejeden wędrował do aresztu, młodszych zagarniano na roboty przymusowe do Niemiec. Toteż czujnie obserwowano ulicę, ostrzegając gwizdem handlarzy do rozejścia się.

Ludmiła Doroszkiewicz

Książki, które wysłemy pocztą otrzymują: Ludmiła Doroszkiewicz, Bronius Stankevičius i H. Witkauskienė - wszyscy z Wilna.

Adres redakcji: 232019 Wilno

Skrytka pocztowa 1755

telefon: 42 51 65, fax: 65 04 63

Wydają: Czesław Okińczyc

Romuald Mieczkowski (red. naczelny)

Numer podpisano do druku 2 marca 1991

Skład: Zdzisław Gorbaczewski

Druk offsetowy, 2 arkusze druk.

Drukarnia w Ukmerge

W. R. 455

Indeks 67248

XL - 160

LITWA - STROFY BOLEŚCI I NADZIEI

Tadeusz Kijonka LIETUVA, TĖVYNĖ MANO...*

Lietuva, tėvynė mano - krew twoja jest święta.
Kto cię jak wolność stracił - ten musi pamiętać
Miecz Niemna powalony i jęć nocnych sosen,
Gdy duchy drzew po ścięciu mówią

ludzki głosem.

Dlatego matki rodząc - tu z bólu nie krzyczą,
Lecz każdy rok w niewoli jak potomstwo liczą,
Bo póki krew w tętnicach rzek płynie

rodzona -

Można wziąć ziemię żywcem, ale nie pokonać.
Co pokolenie nago na zesłanie pędzić,
Jednak co głaz przydrożny trwa sen

twojej pamięci.

Można skazać by każdy był dogonnie nikim,
Lecz nie można co usta wyrwać słów z językiem.
Ta równina rzucona na wznak -

niemym wzrokiem

Jezior, co świt rozwidnia domowe obłoki.
I czeka, choć cò usta od lat ścięte w kamień,
Na złoty błysk korony zza krat w Ostrej Bramie.
Ziemio wyzutych, Litwo, twierdzo

wiernych, powiedz:

Przetrawsz i to imperium spełzł jak lodowiec.
Choć jak ziarno bursztynu w

zmrożonej otchłani:

Błysk wiosny - i już wolna w niewoli bez granic.
Jeszcze skuta, a przecież na zamiary mierzysz
Łopot wielkiej nadziei z Giedymina wieży,
Że tam, gdzie ślad kołyski, narodzi się znowu
Litwa - na mapach świata stratowane słowo.
Lecz zanim trzej królowie nad Wilię przybyli,
By się nad pierwszą zgłoszą wolności pochylić,
Za gwiazdą betlejemską, w łoskocie i łunach
Znowu ta najstraszniejsza z gwiazd -

gwiazda czerwona.

Co czołg i wóz pancerny i sęp samolotu:
Pięcioramienna gwiazda śmierci bez odwrotu,
Choć ty jedynie z pieśnią co usta - za wiarę
Na wprost łuf - a co kula: ciał żywe sztandary.
I ludzki mur wznoszący z bruku w niebo zwłoki,
Aby w oczach doszły domowe obłoki.

Litwo - z kamienną twarzą pod

śmiertelną ścianą,

Ojczyzno wspólna -

Lietuva, tėvynė mano...

Katowice

* Pierwsze słowa "Pana Tadeusza" -
po litewsku



Barbara Płachecka LITWO!

Litwo, nasza siostrzyco kochana,
Kiedy pod Grunwaldem Jagiełło zwyciężał,
Tyś stała z nami na leśnych polanach
I przeciw Krzyżakom dobyłaś oręża.
Zawsze Orzeł Polski był obok Pogoni
I litewskie serca były nam tak bliskie,
Kiedy nasze kraje zalał wróg czerwony,
Chciał wyrzeć nam z duszy, wszystko co

ojczyste.

Nad Polską już sztandar wolności powiewa,
Nad Litwą jeszcze ktoś swe sieci wlece -
A w Ostrej Bramie naród pieśni śpiewa,
Tej Wielkiej Księżnej, co ma Was w opiece.
Trzymaj się Litwo, nie daj się znieślić,
Walcz o tę wolność drogą ponad wszystko -
Choć życiem synów, Litwo, będziesz krwawić,
Nadziei promyk dla Ciebie zabłysnął.
Rozwiniesz skrzydła, Litwo zniewolona,
Spiszowym sercem wolność się rozdzwoni -
Przy Tobie Polska, Twym bólem strapiona,
Bo Orzeł zawsze był obok Pogoni.

Wrocław



Aleksander Śnieżko SZTORM NAD BAŁTYKIEM

Mnożą się groźne wieści z eteru.

Krew się zamienia

W morze pochodni,

Serca rozpala, oczy otwiera.

Wiatry wolności

Budzą umysły,

Zwą już chorągwie na barykady,

Tu się najprościej

Mity rozprysły,

Blok dymu-kracji w gruz się

rozpada.

Strzały nie straszą,

Czołg nie powstrzyma,

Linia obrony prowadzi z duszy.

W wolność się naszą

Łufy stał wrzyna,

Ale za późno, już jej nie skruszy.

Głos krwią zdławili,

Pchnęli proch w oczy,

Z rąk nam wydarli pióro

milczące,

Ale z tej chwili

Lud się jednoczy

W walce o prawdę jedną

pod słońcem.

Różni się mowa,

Wiara narodów,

Ktoś woła do strajku, kto do

pikiet.

Dziś my już nowej

Chcemy swobody,

Lecz nie przyniesie jej bagnet.

Falę spienioną

Świeży wiatr wzdyma,

Sztorm nad Bałtykiem w

zagłach się miotą.

Kroku milionów

Dziś nie powstrzymać -

Ktoś jeszcze z boku - jutro

- patriota!

Wilno

Józefa Drozdowska

Patrząc na zakrwawione

krzyże Wiwulskiego

Trzy czerwone pręgi

nad Wilnem

trzy krzyże

czerwienią płonące

- Boże, który w tej minucie

otwierasz swe miłosierdzie

dla nędzy świata

otrzyj krew

z wileńskich wzgórz

i połącz się tęczą

nad Giedymina Placem

Augustów

Jan Górec-Rosiński

x x x

Czołgi imperium rozgniatały ludzi

kule ścigały bezbronnych

kilkunastu zabitych, kilkuset

rannych

młoda dziewczyna zginęła

czerwone róże na bruku

tyle komunikat z Wilna

Miałem trzynaście lat

po raz pierwszy zjrzałem to miasto

Ostrą Bramę kościół świętej Anny

katedrę ojców Dominikanów

podziemie

stosy piszczeły pokłosie

Nowosilcowa

wzgórze Antokol wstęgę Wilii

dzwony czterdziestu kościołów

prowadziły na Roszę

kwiaty dla Marszałka

Trzynastego stycznia w niedzielę

dzwony ogłaszały żałobę

ojcowie nieśli ciało dziecka

Matka Ostrobramska

otwierała drogę do nieba

Gdybyś miał trzynaście lat

i mieszkał w Wilnie

być może nieśliby cię martwego

w ramach pierestrojki

Ja urodzony w umęczonym kraju

przestroję metrum strofy

kiedy zaczną strzelać

do Litwy Gruzji Ukrainy

spalę flagę która kłamała

stu narodom i mnie

poecie Utopii

za naszą i waszą wolność

za nasze i wasze sumienie

Bydgoszcz

Cezary Mickiewicz DO BRACI LITWINÓW

Litwo! - Sąsiadko nasza.

Jesteśmy z tobą.

Dumni, że jesteś ozdobą

Wyzwoleniczej walki,

że zrywasz kajdany,

Łamiąc przemoc idziesz

ku wolności.

Do bytu godnego.

Do niepodległości.

Litwo! - Siostrzo nasza.

Znamy co niewola.

Znana nam "Łubianka"

i "Gułagu" doła.

Tyle byliśmy razem. Mamy

wspólne dzieje

I dzisiaj nam wspólny wiatr

historii wieje.

Przez długich pięć

wieków wspieraliśmy siebie

Znamy radość zwycięstw

i gorycz porażki.

Złowrogim całunem

do dziś się rozpina

Haniebna zmowa Moskwy i Berlina

Co pół wieku temu wolność

nam zabrała

A Polskę i Litwę z mapy wymazała.

Dziś zmowa milczenia

sąsiadów z zachodu

Pogłębia gorycz, dodając zawodu.

Jesteśmy z Wami

- znamy to milczenie

Jałty i Poczdamu długoletnie cienie.

Dziś Litwa się dźwiga

Naród chce być wolny,

mieć demokrację.

Życzymy Wam tego i z

serca wspieramy

Niech ma Was w opiece

Matka z Ostrej Bramy.

Warszawa



Czesław Sieniuch 13 STYCZNIA 1991

Litwo! Ojczyzno moja...

Adamowa!

Ty - jak Ojczyzno Nasz i

Zdrowaś Maryja!

Jak dom pielgrzymów w

trzy zakłęty słowa,

A każde - żywi. Żadne nie zabija.

Płacz, Lituanio,

styczniowymi łzami.

To pobratymczej jest

miesiąć boleści.

Nasza - już dawno szumi

Baublisami.

Twoja - niech wiosną

młodym dębom wieści.

A gdy nastąpi twoje

zmartwychwstanie

I dzwon dziękczynną

rozbrzmieje modlitwą -

Lietuva mūsų! Nie broń

nam w Ostrej Bramie

Z potrzeby serca nazywać cię Litwą!

Wrocław

